

Polak z wiadra

2 lipca 2018

Jedna z najsmutniejszych historii ostatnich lat.

Bezdomna, upośledzona intelektualnie kobieta w zaawansowanej ciąży przygarnięta przez alkoholika i nędzarza, mieszkającego w ruderze na działkach. On rodzi dziecko do wiadra, on zakopuje wiadro w lesie. Jest przy tym jej koleżanka – dziewczyna leczona psychiatrycznie, po szkole specjalnej, nie bardzo wie, co się dzieje. Usłużni sąsiedzi biegną na policję donieść, że był brzuch i nie ma, a dzieciątka nie widać. Policja zawozi kobietę do ginekologa, zmusza do badania, które potwierdza poród, znajduje wiadro ze zwłokami.

Na procesie wszyscy troje mamroczą, płaczą się w zeznaniach, oskarżają się wzajemnie. Psychiatrzy mówią o „ewidentnych dysfunkcjach intelektualnych” podsądnych. We wtorek zapadł wyrok: kobieta dostała 15 lat, mężczyzna 11. Jej koleżanka za „nieudzielenie pomocy noworodkowi” 15 miesięcy – sąd ocenił, że kara „będzie dla niej nauczka”. Prokuratura uważa, że wyrok jest za łagodny, będzie się odwoływać. Chciała dla wszystkich 25 lat więzienia.

Prawdziwi zbrodniarze w tej historii nigdy nie staną przed sądem. To państwo, które toleruje zjawisko bezdomności, fałszując statystyki tak, żeby zmniejszyć jego skalę. Państwo, które zamiast powszechnej i obowiązkowej edukacji seksualnej i zagwarantowania chociaż najuboższym obywatelkom dostępu do bezpiecznej bezpłatnej antykoncepcji, „chroni życie” metodą zakazu aborcji i prokuratorskich polowań na turystykę aborcyjną. Państwo, którego służby nie zauważają upośledzonej kobiety w zaawansowanej ciąży, mieszkającej na działkach w psiej budzie bez kanalizacji, ale natychmiast reagują na donos o noworodku-niewidku. Państwo, w którego imieniu prokuratura, ulegając żądaniom tabloidów i wirtualnym wrzaskom motłochu („I sterylizacja dla tej trójki – na wszelki wypadek”; „Straszne,

co za ludzkie śmiecie! Nie zasługują żeby w ogóle żyć”), chce wsadzać na ćwierć wieku do więzienia ludzi, których do zbrodni pchnęła nędza i upośledzenie.

I wreszcie – jak by to fatalnie zabrzmiało w dobie wojny o sądownictwo – także sąd, który ma do bezdomnej, niepełnosprawnej intelektualnie kobiety pretensje o to, że urodziła do wiadra, a w ciąży nie chodziła do lekarza („Poród odbywał się w skandalicznych warunkach, sąd tego absolutnie nie może akceptować, zwłaszcza że oskarżona, będąc w ciąży, w ogóle nie korzystała z pomocy lekarskiej”), po czym skazuje na wieloletnie wyroki osoby, o których sam mówi, iż ich „wyraźne dysfunkcje w pełni potwierdzają opinie sądowo-psychiatryczne”. Sąd mógłby zastosować art. 149 kodeksu karnego („Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”), ale zastosował. A najgorsze w zachowywaniu sądu jest to, że najwyraźniej uważa, iż musi się tłumaczyć z tego, że wyrok jest tak łagodny – czyli nie spełnia oczekiwań rządowego krwi medialnego i prywatnego motłochu.

Nie mniej obrzydliwą rolę w tej tragedii odegrali czujni sąsiedzi i media. Ręka w rękę.

Reportaż Marzanny Zielińskiej w TVN 24. Skazana „intelektualnie odstaje od przeciętnej i w śledztwie i podczas procesu nie było pewności, czy wie, za co trafiła do sądu. Biegli stwierdzili jednak, że Lidia M. jest na tyle bystra, by wiedzieć, co uzyska, zadając Jankowi cios za ciosem. Nożyczkami. 5 ran kłutych i 5 ran ciętych” – podnieca się reporterka postępowej, rzetelnej i proeuropejskiej stacji informacyjnej, ponoć różnej od publicznej szczujni Kurskiego. „Znajomy kobiety zakopał dziecko w wiadrze, do którego chłopiec się urodził. Wcześniej wiadro służyło za... nocnik” – donosi, czyniąc przed „nocnikiem” znaczącą przerwę dla wzmożenia oburzenia odbiorców. „Gdy sąsiad kopał dla Janka dół, słuchały razem radia. To i tak mniej wstrząsające niż to, że dzień po zbrodni matka Janka, ot tak po prostu... poszła na

dyskotekę”.

„Mimo wszystko całej trójce się upiekło” – ocenia na końcu relacji red. Zielińska. Jest oburzona. „Prokuratura zażądała wyroku za zabójstwo i 25 lat więzienia”, a sąd obniżył wysokość kary od 15 i 11 lat, „biorąc pod uwagę młody wiek matki i podeszły wiek znajomego” – ironizuje reporterka. Dodając z jeszcze większą grozą, iż upośledzona koleżanka dostała „tylko 15 miesięcy za kratami”.

Największe wrażenie zrobiła na mnie jednak puenta relacji red. Zielińskiej. „Janek miałby dziś prawie 1,5 roku. Ma prawdziwy grób, bo kogoś zaniepokoiła kobieta w ciąży i brak dziecka” – ogłasza red. Zielińska tym unikatowym dla tefałenowskich reporterów tonem, w którym święte oburzenie miesza się z sarkazmem.

W ten sposób obrzydliwy donosiciel, który nie zrobił nic, żeby pomóc upośledzonej kobiecie w ciąży, ale gdy ciąża znikła, natychmiast poinformował stosowne władze, staje się odważnym dobroczyńcą, który zapewnił zarzniętemu niewiniątku chrześcijański pochówek.

Gdy chodziłam do szkoły podstawowej – w zamierzchłych, słusznie minionych czasach komunizmu – wszyscy wiedzieliśmy, że kapuś to menda. Klient, który doniósłby nauczycielowi, że ktoś ściąga, poszedł na wagary czy nie odrobił pracy domowej, narażał się w najlepszym razie na trwałe ostracyzm towarzyski, nierzadko – na doraźne pobicie. Dziś w tzw. wolnej Polsce co krok natrafiamy na ormowca. Obywatele spontanicznie dokumentują wykroczenia innych, nagrywając co popadnie smartfonowymi i samochodowymi kamerkami, i lecą z ochotniczym donosem do psów i mediów. TVN z entuzjazmem korzysta z takich donosów, co i raz pokazując materiały pod mrozącym krew tytułem „Jechał samochodem po chodniku” albo „Po autostradzie pasem awaryjnym pod prąd”. Trudno się zatem dziwić, że w relacji red. Zielińskiej życzliwy sąsiad, którzy poleciał z ryjem na mentownię, urasta do rangi bohatera.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: Nie.com.pl